

Kazimierz Opaliński, *Wspomnienie z rodzinnego miasta*, w: *100 lat Fredreum 1869–1969*, Kraków 1969, s. 41-43

## **Kazimierz Opaliński**

Wspomnienia. Wspomnienia z dawnych lat. Lat mojej młodości, kiedy z Kaziem Osińskim, Romanowskim, Stojalowskim, Hnydzińskim i innymi Kolegami śpiewaliśmy serenady na Zamku „Dlaczego nie ma tu Ciebie o luba ma”. Kazio zawodził wspaniałym tenorem. Był duszą młodzieży ogniskującej się w Towarzystwach im. Borelowskiego, w Klubie Akademickim „Znicz”. To on kazał mi nauczyć się małej improwizacji z „Kordiana”, „W przeszłość patrzę ciemną i widzę cień kobiety w żałobie” – którą z wielkim sukcesem wygłosiłem na jakiejś uroczystości w tejże czytelni im. Borelowskiego. Potem już poszło. Bakcyła teatralnego połknąłem w porcji braw otrzymanych od zgromadzonych widzów. Przedstawienia oglądane przeze mnie, były nie fikcją, lecz życiowym wydarzeniem. Bardzo miły nastrój stwarzał właśnie teatr Fredreum na Zamku... Już od swego wejścia na widownię otaczała widza atmosfera ciepła. Pamiętam do dzisiaj przed przedstawieniem „Kościuszkę pod Racławicami”. Po prostu widzę jeszcze dzisiaj główne postacie przedstawienia. Lichocki, grubas Łazor, świetny komik w rodzaju Mieczysława Frenkla, Decowski w roli Kasztelana, znakomity Katkow Lehmana no i także świetny Janicki w roli Abramka. Kościuszkę grali na zmianę Edward Lorenz i Władysław Stupnicki. Przedstawienie musiało być wspaniałe, kiedy tak głęboko utkwilo mi w pamięci. Miły nastrój stwarzała także grająca w antraktach orkiestra.

Amatorzy teatru Fredreum, zapraszani byli i do innych Towarzystw. Stary Łazor grał także i w Towa-

rzystwie „Sokół”. Grałem z nim właśnie w „Sokole” w sztuce „20 dni kozy”. Kreowałem młodego amancika. Grałem także w Towarzystwie „Gwiazda” i w Towarzystwie Kościuszki. Potem przyjechał ze Lwowa impresario Henryk Cudnowski i z dr. Bleicherem próbowali stworzyć w Przemyślu stały teatr. Leży przede mną list Cudnowskiego pisany z Wrocławia 24 marca 1963, w którym przypomina mi, że w jego zespole w roku 1911–12 były następujące osoby: Stefania Bohusz, Zofia Kwiecińska, Barbara Horska, Michalina Zamiłło, Maria Sieniawska, Władysław Heleński, Bolesław Horski, Jan Kucharski, Stefan Czyżewski, Gustaw Kawecki, Kuśniewicz, Edmund Minowicz, N. Motyczyński, Kazimierz Opaliński, Józef Karbowski, Ryszard Rdzawicz, Józef Wasilewski i inni. Graliśmy wówczas (jak pisze w swoim liście zmarły autor „Niedyskrecji teatralnych”) – „Tęczę”, „Diabła i karczmarcę”, „Czasy Mesyjasza”, „Na Sybir”. Niestety teatr finansowo nie wytrzymał. Spółka zrobiła „plajtę”. Zespół się rozsypał. Potworzyły się małe zespołiki, które z różnymi sztukami objeżdżały Małopolskę.

Rok 1914. Pierwsza wojna światowa. Zabraney do niewoli z twierdzy przemyskiej, wylądowałem w Taszkencie. W obozie jenieckim śpiewałem polskie piosenki w zorganizowanym przez jeńców „Międzynarodowym Variété”. W obozach jenieckich pisałem i deklamowałem własne utwory. Dwa z nich pozwałam sobie załączyć. Zrodziła je tęsknota za Ojczyzną.

W czasie trzy i pół letniego pobytu w niewoli, przechodziłem różne koleje. Było się i na wozie i pod wozem. Wszystkie te przeżycia, poznanie narodu rosyjskiego, wzięcie bezpośredniego udziału w rewolucji 1917 roku – ułatwiło mi w przyszłości odtwarzanie postaci w rosyjskiej literaturze dramatycznej.

Rok 1918. Powrót w czerwcu czy lipcu z niewoli do domu opiekunów w Przemyślu. Tegoż roku w jesieni, węgierski obywatel nazwiskiem Gereb likwiduje swoje majątkość na Węgrzech i w Przemyślu organizuje teatr pod nazwą „Teatr Ziemi Przemyskiej” z siedzibą w „Sokole”. Na inaugurację wystawia „Na zawsze” Rydla. Następną premierą była komedia „Ulubieniec kobiet” z młodym wówczas Senowskim. Znajduję się także na liście tego teatru. Nie długi był żywot i tej dyrekcji. Uratował sytuację znowu Henryk Cudnowski, który wszedł do spółki z Gerebem. Zjawił się ze Lwowa z kilkoma kolegami, którzy zjechali do Przemyśla na czas walk polsko-ukraińskich – między innymi z Bölkem i Raszka-Sawińskim. Teatr przeniósł się w tym czasie do Domu Robotniczego na Zasaniu. Cudnowski wystawił wówczas parę sztuk, w których brałem udział. W „Mieszczanach” grałem Nita, w „Ułanach ks. Józefa” któregoś z poruczników, w „Weselu” grałem dwie role – Stańczyka i Widmo. Pana Młodego grał Jan Nowacki, Poetę – Stefan Nichułowicz, Rachelę grała Maryla Nieduszyńska, moja przyszła żona. Przedstawienie o ile pamiętam było na wysokim poziomie. Z tym przedstawieniem odwiedziliśmy parę miast Małopolski.

Tu wypadałoby mi moje wspomnienie zakończyć, bo w tym momencie kończy się mój przemyski okres teatralny. Przy końcu 1919 czy z początkiem 1920 roku zaangażowałem się do Miejskiego Teatru we Lwowie pod dyrekcją Michała Tarasiewicza. Rozstając się na zawsze z Przemyślem, zachowałem go głęboko w pamięci i sercu.

#### Sonet Orenburgski

*Cisza wieczorna... słońce w głąb zachodzi  
Złotą purpurą. Zmrok z posepną twarzą*

*zawiał nad stepem — senne kwiaty marzą  
A wiatr im czoła rozpalone chłodzi  
Czasem wielbłąda z dali ryk dochodzi  
Albo gdzieś cicho puchacze zagwarzą,  
Gwiazdy powoli swoje światła żarzą  
Tonąc w bezkresnej błękitu powodzi  
Tęsknię! Na niebie słońca blaski giną  
Hen, hen daleko — tam gdzie ma Ojczyzna  
Tęsknię za Polski nieszczęsnej ruiną  
Tu, gdzie niewoli trzyma mnie szarzyzna  
I wiem dopóki do niej nie powrócę  
Dopóty duszy niczem nie rozsmucę*

### Trzy czaszki

*Dalsza tragedia! Te trzy trupie czaszki  
W których idei myśl żyła jednaka.  
Choć zła Nemezis, dla swojej igraszki.  
Włożyła na nie, trzy odmienne czaka.  
Trzy bratnie serca, przeklute żelazem  
Tam gdzie idei mierzą się szermierze  
I nie powiedzą sobie „przebac” razem  
Ja matce swojej niosłem cię w ofierze.  
I nie powiedzą sobie „wiesz! słyszałem  
W duszy Narodu przeogromnej męce  
Głos, który wołał – idź! stanie się ciałem  
Gdy we krwi brata, swe zanurzysz ręce!”  
I z tym poszedłem! – na życia pogrzebie  
Spotkaliśmy się z tym samym zarzewiem,  
I tyś mnie zabił., ja zabiłem ciebie  
Lecz za co? teraz gdy się stało, nie wiem.  
Lecz one milczą – takie ciche senne  
Zda się w zagadkę swe włączyły myśli,  
Może, za bóle ich duszy bezdenne,  
Zaświeci słońce tym – co teraz przyszli.  
Rok 1916*

Ten wiersz napisałem pod wrażeniem obrazu Kamińskiego „Stańczyk”.